

JOURNAL "POLAK"

5, RUE GODOT-DE-MAUROY, PARIS 10^e

POLAK wychodzi
działki, środy
SKARBIEC
początku każdego

Adres Redakcji
11-bis, a^e Klébe
Tel. Passy

Adres Administracji
w Paryżu:
5, rue Godot-de-Mauroy
Paris

Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Collège
PARIS 8^e

R. du Collège

LAK

B.D.I.C.

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

Golgota żołnierza polskiego

Przeciwko hasłu tworzenia polskiej siły zbrojnej tam, gdzie jest możliwość zapewnienia jej znamion narodowych, podnoszono nieraz inne hasła: że siły zbrojnej na obczyźnie organizować nie należy, bo wojsko polskie może być tworzone tylko w kraju. Wprawdzie inaczej czynili nasi wielcy ojcowie: Konfederacja Barska miała swą jeneralność na terytorjum obcem, tureckim i austriackim; legjony Dąbrowskiego tworzone były na ziemi włoskiej, skąd miały pójść do Polski; dostały się do niej po dopiero dziesięciu latach bojów, gdy w r. 1806 pierwszy żołnierz polski wraz z Napoleonem stanął na ziemi Wielkopolskiej. Bem i Dembiński w r. 1848 tworzyli legjon polski na Węgrzech; Mickiewicz próbował zorganizować swój legjon w Rzymie, potem, gdy w czasie wojny Krymskiej utworzono polską siłę zbrojną na terytorjum otomańskim, pojechał na Wschód, by własnymi oczyma ujrzeć żołnierzy «wolnych, zbrojnych i polskim językiem mówiących».

Co za konieczność zmuszała tych ludzi, nie byle jakich przecie, bo najlepszych, nieraz wielkich synów ojczyzny, do tworzenia siły zbrojnej na obczyźnie? Nic innego jak to, że niepodobna było jej tworzyć w kraju. Dziś powtarza się to samo. Ci sami wrogowie, którzy w ciągu stu lat nie dopuszczali do powstania siły zbrojnej narodowej na ziemiach polskich, obecnie znówu nie dopuszczają do jej utworzenia. Przeciwno temu, Polska skrupowana, męczona wojskowo, zalana przez niemieckich urzędników i wojska okupacyjne niemiecko-austriackie, nie poradzić nie może. I dlatego ci, co wołają, że wojsko można tworzyć tylko w kraju, choć i doświadczenia obecne i historia mówią co innego, ci ludzie naprawdę nie chcą występować czynnie przeciwko Niemcom. Wstyd im powiedzieć to otwarcie, więc mówią: «niech kraj tworzy wojsko» — bo wiedzą, że kraj utworzyć go nie może.

Doświadczył tego Piłsudski. Stworzył on zaczątek siły zbrojnej polskiej do walki przeciwko Rosji, a gdy mu zarzucano, że z największym wrogiem Polski idzie, bo z Niemcami, miał odpowiedzieć: «Wiem z kim wojnę zacząłem, ale nie wiem, z kim ją skończę.» Łudził się, że jego korpus będzie mógł utrzymać się jako siła narodowa, narodowym tylko, naszym więcej interesom służąca. Szło wszystko dobrze, póki Piłsudski i jego żołnierze mogli trwać w błędnym mniemaniu, że interesy Polski i interesy państw centralnych idą — przynajmniej do pewnego stopnia — równolegle. Z chwilą jednak, gdy Tymczasowa Rada Stanu zażądała od korpusu polskiego przysięgi, wiążącej go z Niemcami, gdy rewolucja rosyjska zmiołła samo-

władztwo i jeden tylko przed nami wróg został: Niemcy, gdy Piłsudski postanowił pójść zawołaniem Polski i polskiemu interesowi, nie zaś niemieckiemu, służyć, Niemcy odrazu przestali patrzeć przez palce na polską siłę zbrojną: Piłsudski wtrącony do więzienia, żołnierze jego, rozproszeni po oddziałach austriackich i obozach koncentracyjnych, przeszli całą Golgotę cierpień moralnych.

A dzieje przy stworzeniu wojska polskiego?

Dopóki istniał carat, niepodobna było stworzyć więcej nad jedną dywizję polską do walki z Niemcami. Rzecz zrozumiała: wszak carat był też naszym wrogiem, choć mniej groźnym niż Niemcy, i on też bał się stworzyć wojsko polskie. Gdy rewolucja wybuchła i masy żołnierzy polskich żywiołowo zaczęły przeć do wyodrębnienia się z armji rosyjskiej i wytworzenia wielkiego, niezależnego wojska polskiego, Polscy tylko służącego, intrygi rządu Kiereńskiego i bolszewików — a trzeba ze smutkiem dodać także, polskich przeciwników walki z Niemcami — zmarnowały ten zapal, ten zdrowy odruch narodowego instynktu. Zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ludzi mogło się skupić w dwóch korpusach: 1-ym, jen. Dowbora-Muśnickiego, i 3-im, jen. Stankiewicza; korpus 2-gi, który zaczął się formować, nie przekroczył nigdy 6 — 8 tysięcy ludzi.

Korpus pierwszy znalazł się w położeniu bez wyjścia — między pieniactem się nienawiścią morzem rosyjskim i nawałą germańską. Zawarł tedy umowę, poręczającą mu neutralność — zachowanie się bierne. Ale jeżeli ludził się kto, że Niemcy zostawią ten korpus w spokoju, że pozwolą Radzie Regencyjnej użyć go jako kadrów organizacyjnych armji polskiej, ten się bardzo pomylił: nadchodzące z Białej Rusi wiadomości stwierdzają że Niemcy dążą do zdemobilizowania korpusu i zagarnięcia całego materiału wojennego. Nic nie pomogły zabiegi Rady Regencyjnej, od której w ostatnich czasach korpus pierwszy został przez Niemców odcięty. Wielka jest obawa, że i jen. Dowbór-Muśnicki, jak przedtem Piłsudski, przekona się, iż w kraju, zajętem przez Niemców, można być tylko z Niemcami — albo musi się oddać broń. Ponieważ ożywił duchem patriotycznym żołnierze nie chcą słuchać o demobilizacji, może się i tam powtórzyć Golgota polskiego wojska...

Ta Golgota już się rozpoczęła dla korpusów 2-go i 3-go, połączonych obecnie w jedną całość i liczących w swych szeregach 4,800 byłych legjonistów Piłsudskiego z brygady Karpackiej, którzy po podpisaniu pokoju brzeskiego przeszli do Bessarabji i na Podole pod wodzą brygadiera Hallera. Ufne w zawarty z rządem ukraińskim układ, mimo rzezi, których ofiarą padały odstrzelone oddziały polskie, wojska te cofały

się na wschód, aż doszły do Kaniowa. Tu wreszcie Niemcy, którym nie udało się zniszczyć ich ani bolszewickimi ani ukraińskimi rękami, udeżyli sami otwarcie. Oba te wojska okopały się — rozpoczęto układy. Dowódca polski (nie wiadomo napewno, jen. Haller czy jen. Mazowiecki) chciał się porozumieć z Radą Regencyjną. Niemcy odmówili. Polacy mieli do wyboru: albo przystać na dyktowane warunki, t. j. na stopniową demobilizację, i wydać w ręce wrogów 4.890 braci, którzy by pod sąd wojenny poszli, albo walczyć. Wybrali to drugie. Walka się rozpoczęła. Wynik jej niewiadomy — ale choćby nawet Niemcy odparci zostali pod Kaniowem — jest ich przecie dość w Kijowie, w Charkowie... I jakby przez okrutne szyderstwo twierdzą Niemcy, że Polska nie potrzebuje tamtych żołnierzy, bo Niemcy mają powołać... 9 tysięcy rekruta, których niemieccy instruktorzy, według niemieckich wzorów wyszkolą, i pod niemieckie stawiają dowództwo...

Zaiste, krwawo płacimy to doświadczenie, że dziś, jak za czasów Dąbrowskiego, niezależne wojsko polskie, o Wolność, Całość i Niepodległość Ojczyzny walczące, może pozostać i bić się tylko na ziemi obcej, skąd po zwycięstwie pociągnie do Ziemi Polskiej, by złączyć się z Narodem.

Losy wojska polskiego w Rosji

Rozwiązanie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego

W ciężkim położeniu, w jakim znalazły się siły zbrojne polskie w Rosji, okazało się, iż wybrany przez pierwszy zjazd wojskowych Polaków, Komitet Naczelny jest organizacją zbyt liczną i zbyt ciężką, aby mógł z pożytkiem dla sprawy działaniami kierować. Rozwiązał się więc, składając najwyższą władzę w ręce wybranej przez siebie Rady Naczelnnej Polskiej Siły Zbrojnej. Ustępujący Komitet przedstawiał stan rzeczy w odezwie z dnia 30 stycznia 1918 r.

Bardzo ważny ten dokument, ze względu na brak miejsca podajemy tylko w najważniejszych wyjątkach:

«Wiedzieliśmy zgóry, że praca nasza łatwa nie będzie, że na drodze tej pracy liczne nam będą stawiane przeszkody. Już na zjeździe część delegatów zerwała jednoś obrad i zgodę: nie uznawała uchwały wybitnej większości zjazdu i w sojuszu z wrogami dla narodu polskiego żywiołami prowadziła występłą robotę przeciw zapoczątkowanemu formacjom polskiemu. Stanowisko ówczesnego rządu rosyjskiego w stosunku do Polaków, od pierwszej chwili, również było nieszczerze. Rzeczywistość jednak okazała się wkrótce gorszą od najdalej idących przewidywań. Rząd rosyjski dał na papierze prawo formowania pierwszego korpusu polskiego, lecz równocześnie i rząd i władze wojskowe rosyjskie czyniły wszelkie utrudnienia, chcąc żołnierzy polskich utrzymać w szeregach rosyj-

skich i nie dać się zjednoczyć w zbrojnej sile polskiej; jednocześnie agitatorzy ostrzegali żołnierzy polskich do wstępowania do korpusu polskiego, nie szczerząc pod adresem naczelnego dowództwa i istniejących już oddziałów, oszczerstw i potwarzy. Wrogowie sprawy polskiej zgodnie sobie ręce podali i przeciwstawili się woli żołnierzy polskich. Za to, że żołnierz polski poczuł się synem niepodległej Polski, że nie chciał już nadal, jak niewolnik, w obcym wojsku służyć, że z własnej ochoty spieszył do rodzinnych oddziałów, agitatorzy postąpiłi przez tych, co nie mają w sercu miłości ojczyzny, jeno zawiść i sprawę partyjną, rzucili na polską siłę zbrojną podłą potwarz, że hasła wolności i postępu są jej obce, głosili że jest kontr-rewolucyjną. Nic nie pomogło tłumaczenie, że my, Polacy, nie mieszkamy się do spraw rosyjskich, że nam wszystko jedno, kto Rosję rządzi, bo my jesteśmy żołnierzami Polski, a nie Rosji, i tylko jednego chcemy — by się do nas rządy rosyjskie nie wtrącały tak, jak my się nie mieszkamy do spraw narodu rosyjskiego.

«Z dniem każdym robiono coraz większe utrudnienia polskiemu oddziałom. Pomimo jednak tych wszystkich przeciwności, sformował się pierwszy korpus, formuje się obecnie drugi, jako też łączą się Polacy w osobne oddziały na Ukrainie. Nie jest jeszcze formowanie polskiej siły zbrojnej ukończony, ani nie zebrało się w korpusach polskich tylu żołnierzy, wiele się spodziewali na początku naszej pracy. Wszakże uznać to musi każdy, że w okolicznościach, w których cała armia rosyjska rozpręgała się i opuściwszy front, podzieliła się na wojska różnych partji, bratobójcze wiodących ze sobą walki, oraz wbrew niemiłemu polskiemu odłamom społecznym, nie przebiegającym w środkach, w kontr-agitacji, obafamucianiu i zastraszaniu, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich zostało zjednoczonych w formacje polskie z prawdziwym wojskowym porządkiem pod jednym hasłem miłości ojczyzny, zgody narodowej, braterstwa i jedności wszystkich Polaków, bez różnicy stanów i partji.

«Przez same swe zorganizowanie się i istnienie w warunkach ogólnego rozkładu, tych kilkadziesiąt tysięcy wojsk polskich podnosi powszechny szacunek dla imienia polskiego. Ale też dla tego nieprzyjaciele narodu polskiego dokładają wszelkich starań, ażeby zniszczyć formacje polskie. Odkąd rosyjscy komisarze ludowi, rozpoczęli układy pokojowe z Niemcami, nie mija dzień bez jakiejś na wojska polskie napaści, bez zarządzeń, wymierzonych przeciwko formacjom polskim.

«Armia rosyjska rozpadła się na części. Niema w niej powszechnie uznanego dowództwa, niema rządu, którego by usłuchała cała Rosja. Są tylko partje a odrębne kraje i ziemie w ciągłej ze sobą wojnie. I każda partja, i każda ziemia chciałyby przeciwnie formacje polskie na swoją stronę, a gdy się wojska nasze nie dają użyć do ich celów, pómne, że jedynie sprawie Zjednoczonej i Niepodległej Polski służyć mają, wtedy wypowiada się im walkę bezwzględna. Napaści na oddziały nasze, rozbrajanie sił słabszych jednostek, uwłaczanie godności żołnierza polskiego, chęć przerobienia siły polskiej zbrojnej na nic wartą modłę swą i odmówienie wojskom naszym środków do życia — postawiły polską siłę zbrojną w nad wyraz krytyczne położenie».

Z CAŁEJ POLSKI

Proces przeciw polskim legionistom w Huszt

Jak donosi «Biuro informacji legionowych» do pism galicyjskich, pod akt oskarżenia w związku ze znanymi wypadkami podpada 93 oficerów i 24 żołnierzy; będą oni zatrzymani w Huszt i w Szeklencze. Reszta odejdzie,

względnie odeszła już na inne miejsca koncentracyjne w celu wywieżenia w szeregach c. i k. armji. Proces w Huszt ma zacząć się w ostatnich dniach maja, w obecności mężów zaufania Koła Polskiego i rządu warszawskiego.

Ażeby czytelnicy nasi zrozumieli znaczenie powyższego komunikatu winniśmy im parę słów objaśnienia. Wiosną 1917 roku Legiony galicyjskie, zorganizowane przez gen. J. Piłsudskiego, odmówiły złożenia przysięgi tymczasowej Radzie Stanu na «braterstwo broni z wojskami niemiecko-austriackimi». Wszyscy Królewscy byli zaarrestowani i umieszczeni w obozie jeńców w Szepiornie, zaś obywatele austriaccy, w liczbie 8.000 mniej więcej, zostali wysłani do Przemyśla, skąd udali się na front bukowiński. W połowie lutego 1918 r., pod wpływem oddania Chełmszczyzny Ukrainie, legjonści postanowili nie służyć więcej państwu centralnemu, przebić się przez front i połączyć się z oddziałami polskimi gen. Stankiewicza na Podolu. Przeszło połowa, pod dowództwem generała Hallera, zamiar swój urzeczywistniła. Atoli reszta, około 3.000, przeważnie do służb tyłowych i do artylerji należąca, została schwytana przez Austriaków i internowana w obozie jeńców w Huszt, na Węgrzech.

Galicja nie otrzyma chleba

Jak się dowiaduje *Nowa Reforma*, wbrew obietnicom D-ra Seidlera, prezesa ministrów austriackich, i referenta żywnościowego Paula, naczelną komendą armji austro-węgierskiej telegraficznie cofnęła wagony ze zbożem, przeznaczonym dla miast galicyjskich. Z Ukrainy przybyło w tych dniach 160 wagonów ze zbożem, ale z nich Galicja nie dostanie ani jednego. Namiesnik wyjechał w tej sprawie do Wiednia. W Krakowie sytuacja jest groźna, chleba brak zupełnie, a wbrew wszelkiemu przyrzeczeniom ułatwienia dowozu środków żywności dla miasta z pogranicznych powiatów Królestwa Polskiego, nie zrobiono dotąd na tem polu ani jednego kroku. Nie tylko posterunków nadgranicznych nie zwinęto, lecz nadto je wzmocniono. W tych warunkach mieszkańcy miasta Krakowa nie mogą liczyć na poprawę krytycznej sytuacji żywnościowej.

Galicja wschodnia leży odłogiem

Arbeiter-Zeitung w korespondencji z Czerniowcem stwierdza, że w Galicji wschodniej za ledwie jedna trzecia ziemi jest uprawiona. Wiele wsi istnieje tylko z imienia, w rzeczywistości są to tylko rowy strzeleckie i zniszczone tereny. Po raz pierwszy gazeta wiedeńska występuje z takim stwierdzeniem.

Agitacja pruska na Śląsku

Kurjer Lwowski donosi:

Śląsk austriacki stał się terenem wzmożonej agitacji pruskiej. Jak donosi „Dziennik Cieszyński”, jednym z agitatorów pruskich, którzy w ostatnich czasie objeżdżali Księstwo Cieszyńskie, jest wiedeński adwokat dr. Riehl. Urządzał on z ramienia *Arbeitervereinu* zgromadzenia publiczne w Trzyńcu, Bielsku i Frydku i wszędzie ostro krytykował stosunki austriackie. Aby ukryć cel polityczny, na zaproszeniach ogłaszał, że tematem przemówienia jego będzie krytyka centrali gospodarczych w Austrii. Jednakże na jednym ze zgromadzeń oświadczył wprost, że Niemcy żądają połączenia wojskowego, gospodarczego i politycznego z Rzeszą niemiecką.

Na zebraniu dr. Riehla w Bielsku uchwalono zwołać wielki zjazd niemiecki do Cieszyna przy współudziale Ślązaków (*deutsch-freundliche Polen*) i zaprotestować przeciw zamiarom przyłączenia polskiej części Śląska do Polski. Co więcej, dla wzmocnienia niemieczyny na Śląsku postanowiono żądać przyłączenia do Śląska Białej z okolicą, tudzież północne Morawy, posiadające większość niemiecką. Na zgromadzeniach dr. Riehl sprzedawał wszędzie nową mapę krajów korony czeskiej wraz ze Śląskiem, podzielonych wedle żądań niemieckich.

WOJNA

Z frontu

Rzym, 27 maja. — Atak Włochów, rozpoczęty w czwartą rocznicę wojny, uwieńczony został powodzeniem. Jak donosi komunikat włoski, wojska alpejskie zdobyły szczyty Zigelone, Presana, Monticello, oraz zagłębienie jeziora Presena. Wzięli przytem 870 jeńców, 12 dział, 25 karabinów maszynowych i 14 moździerzy.

Paryż, 28 maja. — Od dłuższego czasu oczekiwana nowa ofensywa rozpoczęła się wczoraj, po potężnym przygotowaniu artylerji, masowym atakiem od lasu Pinon i aż do Reims, czyli na froncie 30 km. Bitwa jest w toku i zapewne potrwa dłużej tak, iż o jej wyniku nie obecnie jeszcze przesądzać nie można. Jak zwykle przy natarciu, atakujący ma pewną wyższość, którą zresztą bardzo drogo opłaca. Natarcie niemieckie odpierają wspólnie, z męstwem niezachwianem, wojska francuskie i angielskie, które, pomimo usiłowań nieprzyjaciela w tym kierunku, nie utraciły ani na chwilę łączności. Niemcom udało się wiaźać sławną *Chemin-des-Dames*. Prócz tego głównego ataku, Niemcy wykonali jednocześnie kilka pomniejszych, choć niemiernie gwałtownych, w różnych punktach frontów francuskiego i angielskiego, gdzie zostali odparci z poważnymi stratami.

Paryż, 29 maja. — Bitwa wrze. Dzięki cząsowej przewadze liczebnej nieprzyjaciela przeprawił się, w poniedziałek wieczorem, przez rzekę Aisne pod Berry-au-Bac, a wczoraj rano przez rzekę Vesle między Fismes i Bazoches. Wojska francusko-angielskie ustępują stopniowo przed nawałą niemiecką, stawiając zaciekły opór. Generał Foch gromadzi się rezerwy i można się spodziewać, że wróg wkrótce zostanie zatrzymany.

Najazd powietrzny na Paryż

Paryż, 28 maja. — W poniedziałek, 27 maja, o godzinie wpół do jedenastej wieczorem, ludność miasta Paryża została zaalarmowana z powodu najazdu płatowców niemieckich. Alarm trwał do godziny 11 m. 45, ale lotnicy niemieccy nie mogli dotrzeć do miasta i zawrócili, porzucając kilka bomb na okolice.

Bombardowanie Paryża

Paryż, 28 maja. — Dalekonośne działo niemieckie, czyli «Grosse Bertha» bombarduje dziś znowu Paryż od godziny wpół do 6 zrana, ale strzały padają rzadziej i nieregularnie.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Wyrok sądu wojennego w sprawie Mathieu-Paix-Séailles

Paryż, 27 maja. — Sąd wojenny w Paryżu, w procesie kapitana Mathieu i sierżanta Paix-Séailles, oskarżonych o wyjawienie tajnych dokumentów wojskowych, wydał wyrok, skazujący pierwszego na trzy miesiące, a drugiego na rok więzienia. Wyrok został wydany z tak zwanym «sursis», to znaczy, że skazani kary nie odsiedzą, chyba, żeby popełnili jakieś nowe przestępstwo.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy czytelników naszych, że administracja *Polaka* mieści się przy ulicy Godot-de-Mauroy, № 5, i jest otwarta dla publiczności codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 2-ej do 6-ej po południu.

Wszelkie listy, dotyczące się administracji, oraz pieniądze należy wysyłać pod następującym adresem:

Le journal «Polak», 5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9^e).

Polak chętnie zamieszczać będzie na swych łamach wszelkie zawiadomienia o zebraniach, uroczystościach, obchodach i t. p. Komunikaty te należy przysyłać do redakcji pod adresem następującym:

Le journal «Polak», 11 bis, avenue Kléber, Paris (16^e).

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris